

PRZEDMOWA

Tłumacząc powody ogłoszenia mojej pierwszej książki *W imieniu Rzeczypospolitej*, rozpocząłem przedmowę od słów: „Zachęcony życzliwym przyjęciem, jakiego doznały fragmenty mych wspomnień umieszczone w »Kulturze« w latach 1948–1953, postanowiłem ogłosić ich całość”.

Dziś powtarzam te słowa z tą tylko zmianą, że zachęcony życzliwym przyjęciem, jakiego doznała książka *W imieniu Rzeczypospolitej*, postanowiłem ogłosić dalszy ciąg moich wspomnień, tym razem za okres od wyjścia mego z więzienia do ucieczki do Szwecji. Wydaje mi się, że życie kraju, a szczególnie Warszawy w tym czasie, to jest od sierpnia 1945 do listopada 1947 r., jest stosunkowo mało znane, a jest to przecież okres o tyle ważny, że na listopadzie 1947 r. zamyka się ten rozdział historii Polski powojennej, który powinien nosić nazwę „lubelskiego”. Cechą charakterystyczną tego okresu jest nadanie ówczesnej polskiej rzeczywistości zewnętrznych pozorów wolnej demokracji przez formalne dopuszczenie do politycznego działania antykomunistycznej opozycji. Początkiem jego było utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z udziałem przywódców politycznych przybyłych z emigracji, a końcem likwidacja tej opozycji, dokonana po opuszczeniu kraju względnie po ucieczce z Polski jej przywódców, co nastąpiło w październiku i listopadzie 1947 r. Z tą chwilą usunięto wszelkie dekoracje i na scenie ukazało się bez żadnych osłonek prawdziwe oblicze dyktatury i okupacji.

Mówię w tej książce o wielu sprawach, na których jeszcze nie osiadł kurz i które są po dziś dzień przedmiotem różnic i sporów. W związku z tym pragnę podkreślić, że napisałem ją nie w intencji obrony czy potępienia pewnej polityki, a wyłącznie w celu poinformowania czytelnika o faktach, jemu samemu pozostawiając wyciągnięcie z nich odpowiednich wniosków i ocen. Starłem się więc o obiektywność, co jest szczególnie ciężkim zadaniem, gdy się było uczestnikiem opisywanych wydarzeń i bra-

ło się w nich udział po ściśle określonej stronie. Ale taki już los wszystkich wspomnień, że dają one obraz widziany przez okulary osobowości piszącego. Niech mi wolno jednak wierzyć, że nie oglądałem krajowej rzeczywistości w latach 1945–1947 ani przez różowe, ani przez ciemne szkła, a zwyczajnie gołym okiem, co powinno dać obraz będący wiernym odbiciem prawdy.

AUTOR

W IMIENIU KREMLA

Przyjaciółom w kraju poświęcam